

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 251

# „Polonia” zdobyła puchar Gordon-Bennetta

## Drugie miejsce zajęli również Polacy, a trzecie Belgowie

Długo czekaliśmy na wyniki zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta. Doczekaliśmy się wreszcie! Wprawdzie brak jeszcze meldunków od dwóch balonów, ale prawdopodobnie nie mogły one dopełnić formalności, lecz nie odegrały decydującej roli.

Z dotychczasowych oficjalnych meldunków, jakie dotarły do Aeroklubu Rzplitej, wynika, że puchar im. Gordon-Bennetta zdobyła „Polonia”, przebywszy 1.600 km. Zwycięską załogę stanowili:

**kpt. Burzyński i por. Wysocki.**  
Dziś w nocy Aeroklub Rzplitej otrzymał wiadomość z ambasady w Moskwie, że „Polonia” wylądowała 60 km. za Stalingradem. Wiadomość tę podał do Moskwy telefonicznie kpt. Burzyński, zaznaczając, że wiadział, jak lądowała „Warszawa”. Po przelocie jeszcze kilkudziesięciu kilometrów nastąpiło lądowanie „Polonii”.

Drugie honorowe miejsce przypadło również polskiemu barwom. Miejsce to zdobyła „Warszawa II”, prowadzona przez **kpt. Janusza i por. Wawszczaka.**

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że niemiecki balon „Erich Deku” wylądował w pobliżu Szacka koło miasta Morzeńsk, przeleciawszy około 1.400 km.

### DOTYCHCZASOWE WYNIKI

Sądząc według dotychczasowych danych, wyniki zawodów o puchar Gordon-Bennetta przedstawiają się następująco:

- 1) „Polonia II” (Polska) załoga: kpt. Burzyński i por. Wysocki — 1600 km.
- 2) „Warszawa II” (Polska) załoga: kpt. Janusz i por. Wawszczak — 1500 km.
- 3) „Belgia” (Belgia). Załoga: Demuyter i Hofman — 1440 km.
- 4) „Erich Deku” (Niemcy) załoga: Götze Karl i Lohman Werner — 1400 km.
- 5) „Kościusko” (Polska), załoga: kpt. Hynke i por. Pomaski — 1330 km.
- 6) „Toruń” (Holandia). Załoga: van Bosch Maurits i van Tijen Jacobus Eliza — 970 km.
- 7) „Bruxelles” (Belgia). Załoga: Quersin i van Schell Marcia — 800 km.
- 8) „Lorraine” (Francja). Załoga: Bortard i Cormier.
- 9) „Zürich III” (Szwajcaria) załoga: Tilgenkamp i Michel.
- 10) „Deutschland” (Niemcy) załoga: Stüber i Schäffer.
- 11) „U. S. Navy” (St. Zjednoczone) załoga: Raymond Tyler i Orville Howard (obaj lotni

cy znajdują się już w Warszawie i dzisiejszą noc spędzili w „Bristolu”).

Ostatnie cztery balony przebyły trasę od 500 do 800 kilometrów.

Brak więc wyników francuskiego balonu „Maurice Mallet” i niemieckiego „Alfred Hildebrandt”.

### CO SIĘ DZIEJE Z DWOMA BALONAMI

Brak wiadomości o ostatnich dwóch balonach jest o tyle niepokojący, że władze lotnicze liczą się poważnie z możliwością nieszczęśliwego wypadku.

O tem, że balony mogą być jeszcze w locie nie może być mowy. Wylądować musiały one dawno, lecz z niewiadomych przyczyn nie przesyłały o sobie meldunku. Prostu mogło to wynikać z przecenienia, jak zresztą działo się to z balonem „U. S. Navy”, którego załoga zamiast nadesłać meldunek sama uroczyście wróciła do Warszawy.

Taka sama przyczyna spowodować mogła brak meldunku od niemieckiego balonu „Alfred Hildebrandt”. Wskazywałby na to fakt, że tak radio sowieckie, jak i agencja TASS już we wtorek doniosły, że balon ten wylądował po 22 godzinach lotu.

Mgłą tajemnicy pozostają tylko pokryte losy balonu „Maurice Mallet”, o którym brak dotychczas wszelkich, najbardziej nawet nieoficjalnych wiadomości.

Zapytywane przez nas w tej sprawie władze Aeroklubu Rzeczypospolitej, takie dają wyjaśnienia:

— Jesteśmy poważnie zaniepokojeni. Według wszystkich najgorszych nawet możliwości, meldunek powinien wpłynąć do czwartku w południe. Rozesłaliśmy depesze i fonogramy do wszystkich miejscowości sowieckich, lecz napróżno. Co się z nimi dzieje, trudno doprawdy przewidzieć.

Opierając się na komunikatach radja sowieckiego, należałoby snuć przypuszczenia najbardziej pesymistyczne. Jeden z

takich komunikatów głosi, że pewien balon uległ katastrofie.

Czyżby to był „Maurice Mallet”?

### POLSKA ZDOBYŁA PUHAR

Mimo nieustalonych ostateczności i oficjalnie wyników zawodów, stwierdzić należy ponad wszelką wątpliwość, że puchar im. Gordon-Bennetta zdobyła po raz trzeci załoga polska, zdobywając go tem samym na własność dla Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Zestawiając wyniki ubiegłoroczne z obecnymi, stwierdzić należy, że rezultaty roku bieżącego są wybitnie lepsze od rezultatów zeszłorocznych. Rekord kpt. Hynka (1331.8 km.) pobity został przez kapitana Burzyńskiego o całe 300 km.

W tych warunkach lepsze od rekordu kpt. Hynka, są również tegoroczne miejsca drugie, trzecie i czwarte.

W świetle tych zestawień

zwycięstwo kpt. Burzyńskiego na „Polonii” nabiera niezwykle doniosłego znaczenia. W stosunku do roku ubiegłego pobity on swój rekord o 350 kilometrów! Jest to więc sukces niebywały. Nie należy również w tych warunkach przypuszczać, że przelot tegoroczny kpt. Hynka na „Kościuszcze” miałby znaczyć jakkolwiek porażkę. Przeciwnie! kpt. Hynke pobit swój dotychczasowy rekord o pełne trzy godziny.

## Mussolini wyśmiewa propozycje Genewy i oświadcza, że nie chce być kolekcjonerem pustyni

GENEWA (PAT) — Prezes komisji Ścisu Madariaga udał się wczoraj do delegata włoskiego Aloisiego, następnie do delegata abisyńskiego Harwata i podał im ich wiadomości sugestywne, wypracowane przez komisję jej ekspertów.

Reuter donosi z Genewy, że panuje tam stan wielkiego zdenerwowania. Są dążą naogół, że Abisynja przyjmie sugestywne komitetu Ścisu, natomiast Włochy odrzuca je.

Włosi żądają mieć co najmniej 3 dni na udzielenie odpowiedzi, gdyż w sobotę zbiera się włoska rada ministrów. Laval domagał się od Aloisiego, aby udał się osobiście do Rzymu i przedstawił sprawę Mussolinemu, jednakże nie zostało jeszcze postanowione, czy Aloisj wyjedzie do Rzymu.

LONDYN (PAT) — Specjalny korespondent „Daily Mail” w Rzymie Ward Price, nadesłał swemu dziennikowi wiadomość z Mussolinim, w którym Duce wypowiedział swe pierwsze wrażenia, spowodowane propozycjami komitetu pięciu.

Mussolini oświadczył: „Propozycje te są nie tylko nie do przyjęcia, ale są prosto śmieszne”.

Mussolini przyznał, iż nie otrzymał wprawdzie jeszcze raportu, ale jeżeli wiadomości prasowe odpowiadają prawdzie, propozycje komitetu pięciu wydają się ironją. „Dla zaspokojenia dążności do ekspansji

Włoch w Afryce wschodniej — powiedział Mussolini — proponuj nam Danakil i Ogaden, dwie pustynie, z których jedna jest piaszczystą, a druga słoną. Można by przypuścić, że komitet Ligi uważa mnie za kolekcjonera pustyni”.

LONDYN (PAT) — Korespondent Reutera w Genewie donosi, iż baron Aloisj nie wyjeżdża w najbliższych dniach do Rzymu.

Krają pogłoski, iż Mussolini zawisł domił barona Aloisiego, iż nie potrzebuje rad, płynących z Genewy. Wiadomość powyższa wywarła raczej niekorzystne wrażenie, gdyż potwierdza ona zamiar Mussoliniego utrzymania się na dotychczasowym nieugiętych stanowisku.

## Potwora - kalekę znaleziono w Łodzi

### Ciało jego pożerały żywcem szczury

Z Łodzi donoszą nam:

W ewakuowanym domu przy ul. Solnej 11, jeden z lokatorów a mianowicie niejaki Fryde, od krył straszna tajemnicę. Zobserwował on, że współwłaściciel wyżej wymienionego domu Unikowski, dzień w dzień wchodził do pustego budynku z jakąś paczką i po krótkim pobycie w nim oddawał się śpiesznie.

Zrozumiałe, że podobne zainteresowanie się Unikowskiego wzbudzić musiało we Frydzie podejrzenie. To też postanowił on zbadać tajemnicę domu przy

ul. Solnej.

W tym celu, podpatrzywszy pewnego razu Unikowskiego ustalił że chodzi on na strych. Tegoż dnia wieczorem udał się tam i Fryde. Poszukiwania jego zostały uwiecznione pomyslnym wynikiem.

Oto w maleńkiej komórcie ujrzał sporego potwora, wydającego niesamowite dźwięki. Ciało potwora było odrażające — pokryte wrzodami i ranami. Ręce i nogi powyginane i powykręcane, twarz — jakiegoś zwierzęcia.

Fryde o swem odkryciu powiadomił natychmiast policję. Wszczęto śledztwo. I teraz wszystko wyszło najaw.

Unikowski człowiek żonaty 48 lat temu został ojcem. Poród był ciężki i matka przyszła potworem. Unikowski, chcąc uniknąć wstydu i kłopotu, oddał najpierw dziecko na wychowanie, potem zaś, gdy mu je odeślano, umieścił w komórcie na strychu. Tak się chowało dziecko przez 18 lat. Wyrósł bezrozumni potwór - kaleka, któremu ojciec przynosił codziennie butelkę wody i kawałek chleba.

Potwór jest dziewczyną, która jadła żywcem szczury, nie miała bowiem sił bronić się przed gryzoniami.

Bezkształtną masę przewieziono do szpitala. Ojca aresztowano.

Kaleka jest tak chora, że najprawdopodobniej nie uda się uratować życia.

## Powiesił się w areszcie na kajdanach

### Krwawa walka policjanta z bandytą

We wsi Drugnia powiatu stopnickiego dwaj policjanci osaczyli budynkę, w którym ukrywał się Józef Jezierski, poszukiwany przez sądy za liczne kradzie

że oraz podejrzany o usiłowanie zabójstwa policjanta.

Osaczony złoczyńca rzucił się z nożem na jednego z policjantów. Policjant został ranny nożem, zaś bandyta zraniony

bagnetem. Po osadzeniu Jezierskiego w areszcie gminnym w Pierzchnicy, złodziej rozbił kłódkę od kajdan i popełnił samobójstwo, wieszając się na kajdanach.



# Pełna Tabela Loterii

## Klasa IV 33 Loterii Państwowej

### 11-ty dzień ciągnięcia

#### I i II-gie ciągnięcie

50.000 na nr.: 35168.  
10.000 na n-ry: 2917 56718 73468  
82099 140963.

5.000 na n-ry: 58975 92260 103223  
148086 181240.

2.000 na n-ry: 26218 33140 47616  
49504 51228 73345 78913 80400

30552 95223 109897 131477 132268  
135046 143199 148732 153455 158339  
183232.

1.000 na n-ry: 5241 11013 14410  
34842 37029 40121 41831 42111

42441 40927 45747 45488 49186  
49183 51398 59321 62071 74636

79182 80406 84531 85184 85512  
91047 91395 94916 96604 98908

98028 102712 109134 109459 117195  
117436 120463 122377 129250 136478

152573 153281 153889 161251 165271  
168045 171005 177202 180499 182978

#### PO 200 ZŁOTYCH

6 42 245 79 347 480 154 280 328

247 860 944 99 2124 278 396 538

620 45 733 3090 401 578 93 652 912

4213 92 98 307 73 609 5100 48 97 423

71 598 863 6948 64 7251 302 8 58 480 801

66 73 739 889 954 8002 40 805 619 722

9104 45 350 505 618 761 883 96

10026 51 95 127 76 85 248 70 320 11324

856 610 19 72 720 56 923 34 12223 43

531 671 94 760 73 97 13235 39 737 807 74

84006 92 166 443 596 909 15222 84 353

628 93 839 937 16133 289 653 879 929 49

17001 127 74 222 38 77 723 64 800 79

932 18145 245 703 8 879 911 13 83 19039

45 56 321 62 405 18 61 94 523 910

20056 147 203 89 303 46 510 932 21172

800 86 615 953 22144 416 37 565 700 6 44

94 899 933 68 85 92 23119 88 358 423 640

804 73 947 51 24015 367 402 82 553 618

40 730 67 845 906 8 25319 33 78 84 646

746 850 53 911 85 26101 308 32 51 431

829 704 45 811 48 79 911 61 27177 211 36

46 564 81 619 943 53 83 87 28199 299 307

61 534 648 869 29115 233 35 85 306 31

427 504 609 92 802 78

30080 404 562 96 98 812 31081 100 308

814 55 709 55 818 21 37 99 954 32004 92

219 300 44 471 528 33 34 71 87 693 770

97 837 88 977 33021 42 148 269 456 574

804 778 83 97 906 86 34182 348 72 437

817 70 710 73 834 79 910 14 95 35057 265

68 353 61 178 94 782 93 819 38 68 929

36069 192 211 547 609 90 891 37079 85

128 393 462 76 588 653 87 960 68

88015 16 131 57 274 96 332 447 74 705

39008 56 298 302 15 79 642 68 752 74

40015 108 30 61 221 309 24 32 74 535

803 41219 99 435 526 637 862 955 63

42313 471 524 45 56 692 743 51 827 53

803 8 38 48233 34 429 95 97 509 759 60

971 83 44155 526 773 85 908 45075 122

30 253 68 570 648 787 952 46002 61 155

217 67 597 650 725 965 47005 227 87 450

553 67 621 734 48 906 48036 48 353 57

14 431 70 602 30 56 797 947 59 49089

101 295 402 72 608 72 740 41 78 927

80241 87 851 82 618 28 57 89 715 879

81244 430 43 87 569 74 95 745 835 968

82057 119 41 355 418 752 902 55 53115

294 345 93 654 792 94 862 54080 245

449 545 658 773 917 55016 134 68 298

828 418 509 725 84 841 82 929 56184

859 83 649 530 82 640 51 78 736 76 80

950 57099 141 482 97 531 92 749 61 91

818 64 85 890 75 58065 74 252 64 474

83 96 511 631 59045 63 102 96 272 463

835 89 804 41 42

60047 166 247 67 330 60 433 642 780

83 814 901 61028 76 207 47 87 353 83

748 66 92030 44 88 122 75 337 76 445

896 643 66 918 79 93066 108 44 275 890

422 543 49 709 869 94118 28 45 341 698

706 804 999 95072 120 49 79 93 200 413

555 617 32 812 27 979 96123 27 93 353

411 54 60 876 965 97029 197 243 407

915 37 66 82 98004 46 277 386 428 75

87 519 698 758 882 96 979 87 99060 334

55 491 540 46 64 832 58 959 67 68

100091 216 377 501 645 64 874 89

95 906 83 101190 237 369 88 475 618 60

88 99 710 94 869 80 961 102175 220

43 434 602 67 797 850 83 992 103004 58

71 138 63 79 280 313 37 514 93 722 93

863 104004 33 54 92 369 89 500 11 750

108017 114 65 491 647 75 758 897 921

79 106055 63 115 52 214 60 311 504 62

646 717 53 891 905 15 35 107118 234

35 458 535 76 97 717 26 49 920 108030

70 130 45 89 90 205 27 302 467 581 98

622 785 800 35 109026 31 209 61 332 490

532 62 77 98 634 811

110081 84 355 765 73 805 36 51 111025

208 529 620 32 78 771 802 76 112050

248 75 95 566 646 722 73 849 902 38

113034 47 58 165 68 265 414 592 635

710 872 935 50 55

114033 71 125 50 358 679 762 78 836

64 69 913 77 115097 108 31 50 53 76

314 53 414 52 98 506 35 57 617 717 83

834 79 924 116136 234 68 366 523 35

660 70 117021 55 127 232 35 328 583

780 809 54 931 40 118164 276 349 99 670

119048 167 235 335 479 655 758 800 14

120036 158 90 328 512 33 46 75 632

757 953 71 121071 174 269 382 477 681

764 818 918 92 122088 102 6 39 329 32

478 538 876 123387 401 42 97 652 848

74 912 65 124115 41 66 344 87 427 62

538 92 645 787 125000 28 259 367 71

88 604 54 126179 346 431 513 60 82 740

51 96 870 79 127098 191 281 97 348 408

415 32 44 635 39 702 63 128052 231 385

439 584 718 43 939 44 129032 88 142 65

291 412 672 931 56 66

130246 96 331 440 610 79 94 818 926

131082 178 207 33 46 99 342 89 527 45

48 653 73 740 55 85 94 804 82 132097

112 54 260 92 97 335 409 11 527 766 71

804 81 133091 126 61 62 202 23 91 523

693 713 47 134015 98 117 61 358 430 635

791 97 867 953 135040 96 462 527 41

60 785 814 63 965 136166 369 73 434

504 22 30 40 712 18 63 73 95 137135

203 43 58 61 419 503 21 47 94 607 16

39 800 3 49 71 926 138006 21 233 75 96

308 15 95 472 88 675 94 815 139104 341

85 405 17 25 68 80 562 70 677 776 91

834 909

140564 734 808 927 141207 57 321 499

714 920 75 142090 170 202 68 73 383

528 678 794 940 65 143190 228 547 625

54 773 816 954 64 144110 40 419 70 85

642 814 73 954 145141 222 602 4 29

725 851 79 146030 83 207 82 316 83 433

58 572 666 724 37 56 855 81 988 147460

556 712 83 811 148047 112 289 352 707

80 149004 293 407 13 58 714 821 68

150220 59 85 313 25 420 692 743 802

936 151005 25 74 178 278 365 452 87 502

25 612 40 82 705 841 92 924 95

152029 241 78 82 837 92 599 83 784 856

85 18908 644 910 19638 914

20081 425 21228 66 544 713 38 99 851

22061 123 479 83 819 699 23073 121 777

182 363 885 93 29042 387 620 49 788

30140 31012 32 108 310 88 721 859

32068 683 703 821 947 33037 433 519

616 810 996 34086 354 480 786 907 35297

329 728 75 88 832 973 75 36078 177 530

37096 246 553 750 981 97

38193 300 840 72 781 868 39057 116 209

532 720

40016 47 248 570 674 94 738 77 808

41037 246 348 728 926 42125 97 207 496

575 682 723 72 910 49 75 43062 450

44328 690 775 849 48014 36 569 84 617

46136 538 84 658 738 858 4725 388 404

859 919 24311 491 798 25996 811 964

26804 976 27046 250 448 84 618 28017

726 893 945 48020 108 34 88 95 49112

72 226 305 63 675

50648 760 852 991 51147 269 312 77

957 79 52314 408 501 602 30 795 53091

297 316 821 60 927 30 54534 58 645 48

720 55019 425 523 607 850 56353 717

57560 645 74 36152 279 392 420 741 48

947 59269 96 459 570 637

60111 282 303 804 692 722 996 61188

42 489 605 55 972 62105 434 534 666 922

63410 80 503 745 923 46 64094 229 84

65206 436 59 90 523 35 693 948 66141

87 221 30 365 67096 274 478 541 717

68223 213 96 558 78 704 812 28 962



# Zabrała tajemnicę do grobu

Nie zostało ustalone, czy dziewczynka padła ofiarą gwałtu przed samobójstwem

W lipcu ubiegłego roku do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga od Antoniny Zwierzchowskiej, zam. przy ul. Wolskiej 183 o przyczynach tragicznej śmierci córki jej 14-letniej Anieli, która 8 czerwca odebrała sobie życie przez otrucie.

W skardze tej matka pisała, że młodociana Aniela, czując się chora, udała się do Ubezpieczalni Społecznej i lekarka tam podała, że dziewczynka zaszła w ciążę. O fakcie tym przemilczała przed matką i zwierzyć się miała li-tylko kuzynce, której podała, iż padła ofiarą, urwiedzenia ze strony sąsiada 21-letniego Władysława Królikowskiego. Królikowski miał dziewczynę w ciągnąć przemocą do malutkiej komórki pod schodami i tam dokonać gwałtu.

Gdy dowiedziała się od lekarki o ciąży, zdecydowała się po pełnić samobójstwo. Kuzynka została zobowiązana do złożenia przysięgi, iż wszystkie te wiadomości zachowa w tajemnicy.

W skardze do prokuratora matka nieletniej samobójczyni podała, iż właśnie tylko wskutek tego, że dopiero po kilku tygodniach wtajemniczona we wszystko kuzynka zdecydowała się wyjawić przedśmiertne zwierzenia dziewczynki, tak późno składa oskarżenie na Królikowskiego.

Królikowskiego, który podów czas powołany był do służby wojskowej, aresztowano. Nie przyznawał się do winy twierdząc, że oskarżenie jest niezrozumiałe dlań zemsta ze strony Zwierzchowskiej. 14-letnią jej córkę znał tylko po sąsiedzku, ale nie zwracał na nią, jako czołwiek żony, żadnej uwagi.

W Sądzie Okręgowym, przed którym stanął Królikowski, przewód sądowy, trwający kilka dni, nasunął szereg wątpliwości.

Sąd dokonał wizji lokalnej i okazało się, że malutka komórka nie mogła służyć za miejsce dokonania gwałtu.

To wprowadziło nie wykluczało, że Królikowski utrzymywał stosunki ze Zwierzchowską, co i tak byłoby karalne, gdyż wdług metryki urodzenia Zwierzchowska miała 14 lat.

Ale okazało się, że metryka urodzenia nie była prawdziwa.

## Sprawa o fałszywe zeznania

Franciszek Zieliński, zatrudniony w młynach wojskowych w Modlinie, złożył do prokuratora skargę na swego zwierzchnika por. Kamińskiego o fałszywe zeznanie.

Zieliński procesował się z intendenturą wojskową o odszkodowanie za zerwanie umowy przez młyny, dowodząc, że umowa była przedłużona. Por. Kamiński zeznał, że z Zielińskim żadnej dodatkowej umowy nie zawierano.

Na uzasadnienie swojej skargi, złożonej prokuratorowi, Zieliński dołączył umowę na piśmie z młynami. W toku dochodzenia okazało się jednak, że umowa została przez Zielińskiego sfałszowana.

Teraz wszystko się odwróciło.

Zieliński został postawiony

gdyż sporządzono ją znacznie później po urodzeniu — już w Polsce, kiedy — Zwierzchowska urodziła się w Prusach, do kąd jej matka wyemigrowała w poszukiwaniu pracy.

Sąd Okręgowy wobec tych wszystkich wątpliwości wydał wyrok uniewinniający Królikowskiego.

Od tego wyroku odwołał się prokurator. Sprawa ponownie znalazła się na wokandzie w dniu wczorajszym.

Tu obrońca osk. Królikowskiego adw. Szczerbiński złożył niezwykle dowód. Otóż

na grobie tragicznie zmarłej Zwierzchowskiej ustawiona jest płyta a na niej widnieje fotografia dziewczynki z ostatniego okresu przed śmiercią. Od bitka tej fotografii wykazywała, że Zwierzchowska z wyglądu miała przeszło 15 lat.

Mimo wniosku prokuratora, który domagał się uchylecia poprzedniego wyroku i skazania Królikowskiego, Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający zatwierdził.

Tajemnicę swego życia i tragicznej śmierci zabrała młoda dziewczynka do grobu.



Już od najmłodszych lat należy pielegnować zęby pastą ODOL. Dzięki pastce do zębów ODOL zachowacie zdrowe i ładne zęby.

# 23 miliony pożarły rekiny francuskie

## grasujące w Zakładach Żyrardowskich

Donosiliśmy w swoim czasie o nowych posunięciach koncernu Boussaca na terenie Francji, celem zaszachowania polskich akcjonariuszów, rozszcza-

nych sobie pretensje z powodu rabunkowej gospodarki w Zakładach Żyrardowskich.

Ostawiony koncern C. I. C., którego właścicielami są rów-

nież akcjonariusze francuscy, wytoczył przed sądem francuskim departamentu Sekwany proces przeciwko sp. akc. Zakładów Żyrardowskich o wiele

miljonowe odszkodowanie za zerwanie umowy o dostarczanie surowców dla fabryk Żyrardowskich. Narazie Francuzi domagali się zasądzenia symbolicznego 1 franka.

## W cztery oczy

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

# Ukochanemu poświęca się wszystko

„Sama” radzi nas się:

„Mam chłopca, z którym nie wiem, jak postąpić, aby wyjść z honorem i bez narzucania się. Ponieważ nikomu innemu się nie chcę zwierzać w tych sprawach, przeto zwracam się do Pana, jako do człowieka bezstronnego, aby mi poradził jak wyjść bez szwanku z tej zagramowanej sytuacji.

Ostatni raz umówiłam się, iż przyjdę sama do niego. Nikogo nie zastałam. Następnego dnia, myśląc, iż coś się z nim stało, zadzwoniłam do zajęcia. Kiedy dowiedziałam się od woźnego,

iż on pracuje normalnie, kazałam powiedzieć, kto mówi i uważałam naszą znajomość za skończoną.

Po trzech dniach dzwoni do mnie i bardzo prosi, abym się nie gniewała, ponieważ był na imieninach, tam się upił i następane dni źle się czuł. Obiecał, iż przyjedzie do mnie w połowie miesiąca i będzie piisał.

Wyjechał na urlop i znów ślad po nim zaginął, a miesiąc już dobiega końca.

Dlaczego on mnie traktuje jak naiwne dziewczętko, któremu się obiecuje? Ja jego abso-

lutnie o to nie prosiłam i on wie, że ja jego nie Kocham. Jak teraz postąpić, ponieważ ja od miesiąca z nim żyję, więc wolałabym iść na kompromis, niż do drugiego. A skoro on po przyjeździe nie odezwie się do mnie, czy wypada pierwszej upominać się o obiecaną mi posadę i jak to zrobić?”

Muszę Pani odrazu powiedzieć, że wiele rzeczy mnie zdziwiło w liście Pani. Dąży się trochę nie zgodzają, ale to mniejsza, natomiast dziwniejsze jest, że Pani żyje z człowiekiem, którego Pani nie kocha, a który nie jest mężem Pani. Więc w takim razie po co? Może ze względów materialnych? Dobrze, ale w takim razie uważam, że Pani jest nieco zbyt skrupulatna z owym „honorem” i „narzucaniem się”. W miłości według „honoru”, „długika”, „rozszadek” przeważnie nie istnieją. Gdy się kogoś kocha, i to tak naprawdę, to się dla niego poświęca i honor i wszystkie wyrozumowane opinie i, tym podobne bardzo słuszne rzeczy. Pani, co prawda owego pana nie kocha, więc wolno Pani mówić o „honorsie” i t. d., ale ponieważ skądinąd stawia Pani wszystko na gruncie bardzo praktycznym i skłonnym do kompromisu, więc niech już Pani nie cofa się również przed zapytaniem swego przyjaciela, jak zamierza z Panią postępować. Uważam, że to jeszcze będzie dla Pani mniejszą ujmą, niż wszystko inne.

## Kredyty dla rzemieślników

Oprócz kredytów przewidzianych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z których korzystać może w zasadzie całe rzemiosło,

istnieją jeszcze inne możliwości uzyskania pożyczki przez rzemieślników.

Pożyczki te noszą charakter eksportowy i zaciągane być mogą w bankach prywatnych i państwowych, kasach komunalnych i innych instytucjach finansowych. Warunkiem uzyskania pożyczki na sfinansowanie eksportu wyrobów rzemieślniczych za granicę jest uzyskanie gwarancji ze strony powierniczego Towarzystwa eksportowego.

Towarzystwo to zawiadomiło izby rzemieślnicze, iż chętnie udzielać będzie poręki za rzemieślnicze kredyty eksportowe.

## Zerowały na bezrobociu

Stary, oszukańczy kawał, ale znajdujący jeszcze wobec bezrobocia i walki o jakakolwiek pracę — wiele ofiar.

Anna Leszczuk i Helena Goetze rozgłosiły, że do mającej się wkrótce otworzyć kawiarni przy ul. Wileńskiej 29 w Warszawie, poszukuje się kelnerów. Wprowadzi malutki lokal obsługiwałyby mogło doskonale conajwyżej trzech kelnerów, ale

„chlebodawczyni” zaangażowały ich aż 8, pobierając, oczywiście od każdego kaucje, dochodzące do 250 zł.

Kawiarni, jak to zwykle bywa, nie otworzono, a kaucje pracownicze zginęły w przepastnych kieszeniach „pracodawczyni”.

Wczoraj Leszczuk i Goetze odpowiadały przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

## Właściciele 4 domów rozpusty stanęli wczoraj przed Sądem

Echem energicznej walki, jaką wydała policja stołeczna wszelkim domom rozpusty, są coraz częściej pojawiające się na wokandach sądowych sprawy o czerpanie zysków z nierządu. Wczoraj właśnie w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Józefy Słomczyńskiej i jej brata Mateusza, właścicieli 4 domów schadzek przy ul. Nijskiej 59, Pańskiej 63, Granicznej 12 i Ogrodowej 46.

Słomczyńscy oprócz wysokich opłat za podnajmowanie

żyjącym w upodleniu dziewczętom pomieszczenia pobierali znaczną część zarobków. Nie mogąc sami dopilnować interesów szeroko rozbudowanego przedsiębiorstwa, donajeli do kontroli Paulinę Rupp i Władysławę Reichert.

Sprawa, na której wynik oczekiwał pokazywany tłum wyzywająco umalowanych kobiet, zapelniających sale sądową, nie odbyła się i została odroczone na inny termin wobec niedoreczenia wszystkich wezwań.



# Wyścig o 50 ról w komedji z Dymszą

Przez konkurs „Ostatnich Wiadomości” do filmu



Nr. 331

Nasz konkurs filmowy rozwija się coraz pomyślniej. Komisja kwalifikacyjna ma wiele pracy, gdyż zdjęcia napływają bez przerwy. I słusznie, bo wyścig trwa o wielką nagrodę, którą stanowią 50 ról w nowej komedji filmowej „Dodek na froncie” z Adelfem Dymszą w roli głównej.

Azkołwiek napływ nowych uczestników jest duży, niech się nie zraża i przesyła nam chociaż swą fotografię na bly-



Nr. 332

szącym papierze. Zdobyć pierwszych miejsc przy mocnej rywalizacji jest zaszczytem tem większym, im więcej uczestników wzięło udział w zawodach.

W uzupełnieniu wywiadów, jakie przeprowadziliśmy z laureatami pierwszej serii konkursu, zamieszczamy poniżej wywiad z ostatnim laureatem, który został zaangażowany do filmu Eugenjusza Bodo p. t. „Jaś, nie pan szofer”.

Pan Arnold Archichowski



Nr. 333

(Arnold Art) zamieszkały przy ulicy Leszno 64, ma zaledwie lat osiemnaście i jest w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuje na siebie zarabiać. Ogólne wykształcenie uzyskał równorzędne z maturą, a obecnie jest słuchaczem szkoły filmowej przy ulicy Smolnej 14. Jest jedynakiem.

— „Ostatnie Wiadomości” czytają od chwili ich powstania — mówi — chociaż zdawałoby się, że byłem jeszcze wówczas dzieckiem. Dziś jestem ich najgorętszym zwolennikiem, bo właśnie dzięki nim mam możliwość pokazania się w szeregu laureatów konkursu filmowego. O filmie marzę od lat najmłodszych. Przed dziesięciu laty przyjechałem wraz z rodzicami z Ameryki i tu spotkałem się z kuzynką swoją, która jest artystką filmową. Ona to właśnie pierwsza odkryła we mnie talent artystyczny.

— Grywał pan już kiedy?

— Z prawdziwą pasją na scenach amatorskich. Obecnie kształcę swój głos. Biorę lekcje śpiewu u prof. Orłowa, który twierdzi, że mam szerokie możliwości.

Pan Archichowski jest młodzieńcem eleganckim, dbającym bardzo o swój wygląd zewnętrzny i troskliwie pielęgnującym swoją urodę.

Zegnamy go i życzymy mu dużo powodzenia.



Nr. 334

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

## Szwagier w gościnie

(A.E.) Ogródek koło domu to bardzo przyjemna rzecz. Nie kiedy jednak staje się przyczyną zmartwień, jak to naprzykład zdarzyło się panu Kłobiec kiemu, mającemu domek z ogródkiem w Grochowie.

Otóż do pana Kłobieckiego zajechał jego szwagier, Leon Mokrzyca. Azkołwiek pan Kłobiec kiemu trwonić grosza nie lubi, jednak przez wzgląd na żonę za prosił gościa na obiad, a nawet zdobył się na butelkę żytniego koniaku.

Szwagier miał nieprzeciętny apetyt i jadł z taką energią, że pan Kłobiec kiemu aż się spocił ze zmartwienia. Jednak, jako u przejmny gospodarz, cierpiał w milczeniu i wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie wyżej wspomniany ogródek.

Bowiem w pewnej chwili pan Kłobiec kiemu zauważył, że na słoneczniku, rosnącym parę kroków za oknem, siedzi wróbel i wydłubuje ziarno. Zmarszczył więc brwi i mruknął:

— Patrzcie, jak cholera onycha. Jakby własne żar!

Szwagier wziął tę uwagę do siebie, ale udął, że nie słyszy. Wróbel również nic sobie z tego nie robił i jadł w dalszym ciągu, wobec czego pan Kłobiec

ki sapnął gniewnie i rzekł:

— Przystaniesz rabać, nicno- niu jeden? Geba ci się nie zamyka!

Szwagier zgrzytnął zębami, tu żartoczny ptak wyjadał ziarnka z coraz większym smakiem.

— Bodajeś zdech! — syknął pan Kłobiec kiemu. — Ażebyś się udławił moja krwawica!

Tej obraży pan Mokrzyca nie mógł darować. Chwył tulerz z kasza i rąbnął nim gospodarza po głowie.

— Proszę sądu wysokiego! — tłumaczył się pan Mokrzyca na rozprawie. — Nie byłbym go po mózgownicy sztucał, o wieleby na mnie z tą krwawicą nie wyjechał. Bo czy to on niby te krwawice zapracował? Lipa, na nie siedzio! Petak był z niego przed ślubem mortusowy, a cały ten majątek za moją siostrą w posagu wziął!

Pan Kłobiec kiemu z kolei wyjaśnił, że nie do szwagra miał pretensję, tylko do wróbla, wobec czego strony pogodziły się przy akompaniamencie głośnych po całunków.

Jednak pan sędzia nie uznał kwestji za wyczerpaną i skazał pana Mokrzycę na tydzień aresztu z zawieszeniem.

## Janusz Kmicie tłumaczy sny

„HALSKA P. z Kujaw: Czeka Panią choroba, ale proszę się nie przejmować, bo to nic groźnego. Plany swe bez wielkiego trudu wprowadzi Pani w czyn. Czeka radość. Następnie otrzyma Pani smutną wiadomość. Szczęśliwa cyfra 38. Dotychczasowa sympatia niebawem się sprzyńwierz, nie więc z tego nie będzie. Ślub dopiero za parę lat. Za całuski dziękuję.

„GRODNIANKA”: Dostanie Pani zaproszenie na przyjęcie. Czeka ją plotka. Zamiany obecne radziłbym narazie odłożyć z wielu względów. Choroba w rodzinie. To co Pani nazywa pechem, to tylko niewiara we własne siły. Wszyscy mają jednakowe szanse w życiu i dla wszystkich szczęście jest osiągalne. W przyszłym roku nastąpi w Pani radykalna zmiana. Tylko proszę nie budować zamków na lodzie i troszkę więcej cierpliwości. Osoba, o którą Pani chodzi, narazie po ważnych zajęciach nie ma. Proszę być dobrej myśli.

„STAŁA CZYTELNICZKA Nr. 5”: Wzrosną Pani troski. Obecne swe plany proszę porzucić, bo się nie uda. Pocóż się więc trudzić daremnie. Grozi Pani niebezpieczeństwo. Radzę

uniknąć przygód miłosnych. Pokona Pani swych nieprzyjaciół. Do gry nie ma Pani szczęścia.

„GENIA z Łowicza”: Otrzyma Pani wieści z dalekich stron. Z chłopcami radzę narazie dać sobie spokój, a zwrócić baczną uwagę na swoje zdrowie. Iść do dobrego lekarza i przeprowadzić konieczną intensywną kurację, bo inaczej może być źle. Pieniądzy na to nie żałować. Na loterii proszę nie grać narazie. Szczęśliwa liczba — 62. Gdyby coś ważnego zaszło proszę do mnie napisać.

„ANECZKA z Miedzeszyna”: Odpowiedź listowną otrzyma Pani w tym tygodniu.

„BIEDULA z Warszawy”: Z gry należy stanowczo zrezygnować, szczególnie na wyścigach. Sytuacja materialna poprawi się. Dużo pomoże tu cierpliwość i zdolność zarobkowania. Proszę opisać mi jakiś sen.

„J. EHA z Warszawy”: Uniknie Pan szczęśliwie strat materialnych. Będzie Pan miał w życiu jeszcze dużo szczęścia, tymczasem czeka strapienie. Szczęśliwa liczba — 89.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Kto zabił???

IX

— I co dalej? — zagadnął mnie sędzia, kiedy pozostaliśmy sami.

— Ja jednak nie daję za wygraną, gdyż jak już zaznaczyłem, ani syn zamordowanego, ani też panna K. nie popełnili zabójstwa. Rozpoczynam od lokaja. Jego niedomówienia o trybie życia swego pana i o spędzaniu nocy poza domem, na które początkowo nie zwracałem uwagi, dają mi obecnie wiele do myślenia. Musimy również odnaleźć tę tajemniczą narzeczoną, o której wspomina syn, jak również i lokaj nieboszczyka.

— Zyczę panu powodzenia —

oderwał się sędzia śledczy, zegnając mnie.

Po powrocie do biura wysłałem bezzwłocznie wezwanie dla lokaja, by następnego dnia zgłosił się do urzędu śledczego. Postanowiłem również przeszukać korespondencję zmarłego i otrzymałem na to zezwolenie sędziego śledczego.

— Ile lat służył pan u nieboszczyka? — rozpocząłem badanie, gdy znalazłem się sam na sam z lokajem w moim gabinecie.

— Przeszło dwadzieścia lat.

— Wobec tego znał pan młodego pana od dziecka. Wie pan o tem, że jest on obecnie oskarżony o zabójstwo ojca i że przy-

znał się do winy?

— Nigdy w to nie uwierzę, panie komisarzu. Znam panicza od dziecka i na własnych rękach go nosilem. On nie byłby zdolny nawet muchę zabić, a nie człowieka i w dodatku własnego ojca.

— Jestem tego samego zdania i dlatego też wezwałem pana tutaj, a może uda nam się wspólnymi siłami odnaleźć prawdziwego mordercę. Co pan sądzi o pannie K. sekretarce zmarłego? Czy uważa ją pan za zdolną do popełnienia zabójstwa?

— Nie przypuszczam, zresztą dlaczego to miała zrobić?

— Może zawiedziona miłości skłoniła ją do tego. Podobno była kochanką nieboszczyka i on chciał ją porzucić dla innej.

— Ależ nie podobnego, wprawdzie pan był łasy na kobieci i żadnej nie przepuścił, jednakże nie z nią nie mógł zrobić i w końcu został w ją w spokoju. Zresztą była ona narzeczoną panicza i z powodu jej były te ciągle kłótnie pomiędzy panem i paniczem. Pan miał inne zamiary względem panicza i przez wejście z biura.

— Nie, gdyż pan zaraz wyszedł z pokoju. Zauważyłem tylko, że pan był bardzo zdenerwowany i czynił jej wyrzuty, ale o co się rozchodziło, nie wiem.

— Czy odwiedzały nieboszczyka jakieś kobiety w mieszkaniu?

— Chciał go ożenić z bogatą panną a panicz nie chciał się na to zgodzić i dlatego też wyjechał z domu.

— Wspominał mi pan pierwszym razem, że pan spędzał częściej noc poza domem i nosił się z zamiarem żeniactwa. Czy nie wie pan kim była jego wybrana?

— Nigdy jej na oczy nie widziałem. Słyszałem tylko, jak pan rozmawiał z nią przez telefon i wiem tylko, że na imię jej jest Irena, gdyż tak ją pan nazywał przez telefon.

— A o czym mówili, nie przypomina sobie?

— Nie, gdyż pan zaraz wyszedł z pokoju. Zauważyłem tylko, że pan był bardzo zdenerwowany i czynił jej wyrzuty, ale o co się rozchodziło, nie wiem.

— Czy odwiedzały nieboszczyka jakieś kobiety w mieszkaniu?

— Tego też powiedzieć nie mogę. Ja nigdy żadnej kobiety nie widziałem. Zresztą pan miał klucz od biura i kobiety mogły go odwiedzać.

— Zechce mi pan jeszcze powiedzieć, czy pan był rozrzućny, czy też skąpy?

— Trudno na to odpowiedzieć. Pieniądzy miał dosyć i nie powiem, ażeby był skąpy, a jednak mógł czasem o drobną sumę zdenerwować się i zrobić największą awanturę.

— Jeszcze ostatnie pytanie. Czy w gabinecie pana nie poje go śmierci nie było ruszane?

— Gabinet pana jest opieczony towany i nikt od czasu jego śmierci tam nie wchodził.

— Na razie nie mam więcej pytań i dziękuję panu. Dziś jeszcze albo jutro przyjdę, by przejrzeć korespondencję pana i będę jeszcze potrzebował pańskiej pomocy.

Następnego dnia wraz z wywiadowcą, posterunkowym od nośnego komisariatu oraz dwoma świadkami przybyłem do mieszkania zmarłego. Oderwałem pieczęcie od drzwi, prowadzących do gabinetu zmarłego. W pokoju panował półmrok, rolety spuszczone. W pokoju odczuwało się jeszcze powiew śmierci.

D. e. a.



W kawiarni



— Pogo do licha dali nam ty-  
le cukru?  
— Ano wiedza, że mamy  
gorzkie życie.

Coś dla Pani

Niezawsze stać jest nas na trzy-  
mnie, pomocnicy domowej i nieje-  
dnokrotnie musimy sobie dawać ra-  
dę z gospodarstwem. Wtedy w za-  
kres czynności domowych wchodzi i  
niemiły obowiązek zmywania na-  
czyń kuchennych. Zawsze nie-  
przyjemne jest zmywanie, zwłaszcza  
niepatelni po smażeniu. Znajdziemy  
jednak na to doskonałą radę. Otóż a-  
by szybko i łatwo, umyć patelnię po  
smażeniu, należy spłócić ją gorącą  
wodą, a następnie wytrzeć surowym  
kartoflem. Praktycznie jest zachowy-  
wać w tym celu większe kartofle,  
przekrajane na połowki lub ćwiartki.  
Kartofel zbiera tłuszcz i momentalnie  
oczyszcza patelnię, a piękna, pani  
oszczędza w ten sposób swoich ra-  
czek.

Na pewno pani jest zwolenniczką  
miękkich, ciepłych, przytulnych swe-  
teków i bluzeczek wełnianych, wy-  
konanych ręcznie szydełkiem lub na  
drutach. Jeśli więc pani potrafi zro-  
bić takie cudowności i ma zamiar  
sprawić sobie właśnie nowy swe-  
tek na chłody jesienne, to proszę pa-  
nię, że powinna to być siegająca  
do pasa, obcisła bluzeczka, która u  
góry podchodzi będzie pod samą  
szyję i wiązać się na sznureczek za-  
kończony dwoma pomponami. Poza-  
tem — jeszcze jedna zabawna, modna  
nowość: a mianowicie bluzka posiada  
silnie bufiaste ponad łokciem rękawy,  
które już poniżej łokcia oblegają rękę  
ściśle. Otóż na prawym rękawie,  
na wierzchu bufy, nad łokciem u-  
mieściłszy jest duży monogram pie-  
knej pani. Monogram jest wyhaftowa-  
ny wełną w odmiennym kolorze. Lub  
też naszyty z jedwabnej plecionki. Li-  
tery mogą być ładnie splecione, lub  
też dwie oddzielnie. Wysokość liter  
dochodzi do 10 cm. Niewątpliwie pa-  
ni nie przyjmą przychylnie tę elegancką  
i oryginalną modę.

# Łańcuch szczęścia — łańcuchem naiwności

Warszawa w kleszczach afery, zapoczątkowanej przez kanclarzy

„Łańcuch „Club National de Pro-  
sperite”. Przeczytaj uważnie i zrozum,  
że to jest samopomoc społeczna. Po-  
niższy prospekt wskazuje możliwość zdo-  
bycia przez każdego znacznej sumy  
pieniędzy na podstawie prostego wyli-  
czenia arytmetycznego...

A dalej:  
„W ciągu mniej więcej 3 — 4 ty-  
godni twoje nazwisko znajdzie się w  
normalnej kolejności na pierwszym  
miejscu w spisie osób i wówczas sam  
otrzymasz z kolei 15.625 przekazów po  
1 złotówce, czyli 15.625 złotych.”

I znów zalecenie:  
„W ciągu trzech dni przepisz w pię-  
ciu egzemplarzach niniejszy prospekt  
opuszczając w spisie osób nazwisko  
pierwszej osoby, a wzamian wpisując  
na szóstym miejscu swoje nazwisko i  
adres, i rozdaj te egzemplarze pięciu  
swym dobrym znajomym. Pierwszej  
zaś osobie, której nazwisko opu-  
szczasz, prześlij zwykłym przekazem  
pocztowym jedną złotówkę.”

A jeszcze dalej:  
„Jeżeli otrzymasz mniej, niż 15.625  
złotych gotówką, będzie to dowodem  
że w łańcuchu twoim znalazła się  
część osób niesolidnych lub bezmyślnych  
niedowiadków, którzy przerwali  
łańcuch, racąc możliwość własnego zy-  
sku i krzywdząc innych...”

Takiej i podobnej treści ulot-  
kami zasypana została Warsza-  
wa, w ciągu ostatnich dni. Otrzy-  
mali je biedni i bogaci, młodzi  
i starzy, a przedewszystkiem  
ci, którzy łakną lekko zdobyte-  
go grosza, jeśli uczciwa praca

zdobyć go nie mają możliwo-  
ści.

W statystyce wszelkiego ro-  
dzaju kantów Warszawa zaj-  
mowała zawsze miejsce przodu-  
jące. Dotychczas były to jed-  
nak kanty, obejmujące szcze-  
ple grono osób, obecnie objęły  
dosłownie całą Warszawę.

Któż dzisiaj nie połakomi się  
na 15.625 złotych, które spryt-  
ni kanclarzy obiecują zdobyć w  
ciągu 3 do 4 tygodni, bez naj-  
mniejszego wysiłku za przepisa-  
nie jednej kartki w pięciu eg-  
zemplarzach. Któż nie da się  
na to skusić?

Spryciarze, podni miejsca o-  
bok handlarza wozem tram-  
wajowym, albo kolumna Zygmun-  
ta, zdawali sobie dokładnie z te-  
go sprawy, i jeśli idzie o rezul-  
tat stworzonego kantu, o inter-  
es, to istotnie nie zawiedli się.

Żeby sobie z tego zdać spr-  
awę, wystarczy o dowolnej por-  
ze dnia zająć na warszawska  
Poczcie Główna.

Tłumy ludzi, pięcioma długie  
mi ogonkami, cisną się do pię-  
ciu okienek, zaopatrzonych w ta-  
bliczki „Nadawanie przekazów  
pocztowych”.

— Mój panie kochany, może pan  
mnie łaskawie przepuści w kolejce,  
bo spóźnię się do sklepu?..

— Nie mogę, proszę pani, bo się  
też do pracy spieszę.

Przez chwilę odnosimy wrznięcie, że  
kryzys skończył się, że ludzie na  
gwałt przesyłają swym wierzycielom  
należności i w błogiej tej nadziei za-  
pytujemy portjera pocztowego:

— Złoty panie, niech też pan zechce  
nam wytłumaczyć, skąd ten tłok na  
poczcie? Skąd tyle osób?

Rozmówca nasz kręci wymownie  
palcem po czole i powiada:

— Pan szanowny nie zna naiwnia-  
ków? Dzisiaj przecież każdy frajer po  
trafi nawalić w karawę! To wszystko  
co pan tu widzi, to fajne goście. Jak-  
siś cwaniaki wbiłi im w głowę, że za  
złotówkę dostaną 15.625 złotych i bułi  
to bractwo złotówki, jak ta lala.

— To wszystko wyznawcy tych łań-  
cuchów?

— A tak! Jeden w drugiego. Ponie-  
którzy tylko wpłaca inną sumę, jak  
złotówkę!

Po chwili przekonujemy się,  
że rozmówca nasz nic nie prze-  
sądził. Każdy człowiek w ogon-  
kach, które wija się długimi ser-  
pentynami, trzyma w ręku prze-  
kaz, opiewający na jedną zło-  
tówkę.

— Przepraszam! — zwracamy się do  
pewnej młodej damy w ogonku. —  
Czy pani istotnie otrzyma obiecowa-  
ne 15 tysięcy złotych?

— Nietylko myślę, ale na pewno do-  
stanę! Trzeba tylko wziąć na rozum,

a przekona się pan, że wszystko tu  
jest jasne. Ja wysyłam do pięciu osób  
i jestem na szóstym miejscu. Każda z  
tych pięciu wysyła do następnych pię-  
ciu i stawia mnie na piątym miejscu.  
Każda z pozostałych dwudziestu pię-  
ciu osób wysyła do pięciu i stawia  
mnie na czwartym miejscu, 125 do pię-  
ciu na trzecim, 625 do pięciu na dru-  
gim, 3.125 do pięciu na pierwszym  
a te końcowe 15.625 wysyła mi po i  
złotówce i otrzymuję 15.625 złotych..  
Słusznie, czy nie?

— Bardzo nawet! A czy nie uważa  
pani, że wzrosłyby pani szanse, gdy-  
by pani wysyłała zamiast do pięciu na  
przykład do 50 osób. Otrzymałaby pa-  
ni wtedy 156.250 złotych, zamiast ma-  
jących 15 tysięcy?!

— A wie pan, że to możliwe!..

W ogonku uwidacznia się zainte-  
resowanie.

— Jak ten facet klaruje? — pada  
pytanie.

— Żeby wysłać do 50, zamiast do  
pięciu!..

— Wiesz pan, że to cwany pomysł  
Ja wysłać do 100 osób odrazu, to be-  
dę miał 300 tysięcy złotych. Klawy pu-  
myśl!

Ogonek zaczyna się zlekka rozluź-  
niać.

— Proszę pani — zwracam się jesz-  
cze do nieznanjomej: — A pogo pani  
wpłaca te złotówki?

— Ano, bo tutaj tak każą!..

— Ale przecież, jeśli pani nie wy-  
śle, to nikt pani nie skontroluje, a swa  
je setki tysięcy złotych i tak pani o-  
trzyma!

— Słyszysz, Felek?! — pada obol-  
głos. — Gość klawo radził! Nie potrz-  
buję wcale płacić złotówki, a i tak  
dostaniem, co swojemu!..

„Łańcuch szczęścia” w taki  
sposób ulega chwilowemu ze-  
rwaniu. Kant, szyty grubymi nić-  
mi, dostaje swój zasłużony kres.  
Dostaje w łeb, a konsekwencje  
tego ponoszą masy „naiwnia-  
ków”, którzy w pragnieniu zdo-  
bycia fortuny, bogacili swemi  
złotówkami kilkę kanclarzy, że  
rujących na nędzy i głupocie  
ludzkiej.

Bo ludzie, otumanieni uwaga  
„Jeśli otrzymasz mniej, niż  
15.625 złotych, i t. d.”, nie chcą  
wziąć ołówka do ręki i przeli-  
czyć sobie, że i te końcowe  
15.625 osób też roześle następ-  
ne odpisy, zabierając w ten spo-  
sób w łańcuch 234 miliony 140  
tysięcy 625 osób!!!

A tylu głupców niema na ca-  
łym świecie!

## 15-letni pirat

W miejscowości Greifenstein,  
położonej nad Dunajem, posia-  
da posiadłość ziemską pewien  
lekarz, Lorenz, w której zamiesz-  
kuje wraz ze swoimi dwoma sy-  
namami. Przy brzegu stoi na kotwicy  
piękny jacht lekarza „Wausy-  
ka”, a obok niego drugi mniej  
szy jacht inżyniera Hardy.

Wczoraj w rannych godzi-  
nach doniesiono policji, że jacht  
inż. Hardy znikł. Policja natych-  
miast przybyła na miejsce wy-  
padku i skonstatowała, że jacht  
rzeczywiście znikł, a z „Wausy-  
ki” skradziono ubrania, pościel,

zegarek i wiele innych przedmio-  
tów.

Policja zawiadomiła wszyst-  
kie posterunki wodne na Duna-  
ju o zniknięciu jachtu. Jeszcze  
tego samego dnia ze statków rze-  
cznych doszło doniesienie do  
policji w Wiedniu, że między  
Greifenstein i Wiedniem poru-  
sza się jakaś duża motorowa  
łódź, coś w rodzaju jachtu, na-  
zywająca się „Koko”. Właśnie  
tak nazywał się jacht inżyniera  
Hardy. Gdy „Koko” zbliżyło  
się do Russdorfu, kilku poli-  
cjantów wsiadło w motorówkę  
i puściło się w pościg za prze-

stępca. Pirat mknął co sił na-  
przód, lecz policja wytrwale po-  
dążała za nim i wreszcie dotarła  
do jachtu. Wskoczyła do niego  
i założyła przestępcy kajdanki.

Jak się okazuje tym piratem  
ręcznym jest 15-letni Alojzy  
Schlich. Wyruszył on na wę-  
drówkę i przybył do Greifen-  
stein na skradzionej łodzi. Tu  
spodobał mu się jacht inż. Har-  
dy, więc go sobie przywłasz-  
czył. Młodociany przestępca zo-  
stał osadzony w więzieniu, a je-  
go łup zwrócono poszkodowa-  
nym.

## OSTATNIE WIADOMOSCI

# SPORTOWE

### Uznanie Myersa dla Jędrzejowskiej

Słynny Wallis Myers, które-  
go listy najlepszych 10 rakiet  
świata są uznane przez cały  
świat sportowy, ułożył już li-  
stę na rok 1935. Dla nas spec-  
jalnie interesującym jest, że po-  
raz pierwszy na tej liście skła-  
syfikowana została Jadwiga Ję-  
drzejowska. Jest to rezultat jej  
sukcesów w Wimbledonie. My-  
ers umieścił Jędrzejowską na  
10-tym miejscu, a więc podob-  
nie jak na podanej przez nas  
liście Pierra Gillou.

Lista Myersa przedstawia się  
następująco:

- Panowie:  
1. Fred J. Perry (Anglja), 2.  
Gottfried von Cramm (Niemcy)  
3. Jack H. Crawford (Austral-  
ja), 4. H. Wilfred Austin (An-  
glia), 5. Wilmer Allison (U. S.  
A.), 6. Donald Budge (U. S. A.),  
7. Roderich Menzel (Czecho-  
słowacja), 8. Sidney B. Wood  
(U. S. A.), 9. Vivian Mc Grath

(Australja), 10. Adrian K. Quist  
(Australja).

- Lista pań.  
1. Helen Wills - Moody (U.  
S. A.), 2. Helen Jacobs (U. S.  
A.), 3. Hilde Sperling - Krahwil-  
kel (Danja), 4. Katherine Stam-  
drzejowska (Polska).

### Nowy mistrz bokserski Europy

We wtorek odbył się w Wie-  
dniu mecz bokserski zawodow-  
ców o tytuł mistrza Europy w  
wadze półciężkiej pomiędzy Au-  
strjakiem Lazek, a obrońcą  
tytułu Włochem Merlo.

Mecz skończył się zwycie-  
stwem pięściarza austriackiego

który wygrał przez dyskwalifi-  
kację przeciwnika w 13-ej run-  
dzie.

W tym samym dniu i na  
tych samych zawodach Wie-  
deńcyk Wiesner w wadze śre-  
dniej znokautował w pierwszej  
rundzie Polaka Wysłockiego.

### Nowy rekord świata w pływaniu

Na zawodach pływackich w  
Tokio zawodnik Negami usta-  
nowił nowy rekord świata w  
pływaniu na 800 mtr. stylem do-  
wolnym, uzyskując wspaniały  
wynik 9:55,8 sek.

Negami jest pierwszym pły-

wakiem świata, który na dy-  
stansie 800 mtr. zszedł poniżej  
10 minut. Dotychczasowy re-  
kord dystansu należał do Ja-  
pończyka Makino z wynikiem  
10:01,2 sek.

### Lwów zremisował z Zagrzeblem w tenisie

We Lwowie zakończył się  
we środę mecz tenisowy Za-  
grzeb — Lwów.

Ogólny wynik meczu jest re-  
misowy — 2:2, przyczem do  
ostatecznej punktacji nie zosta-  
ła wliczona gra Wittman —  
Pallada, przzerwana z powodu  
zapadających ciemności, przy  
stanie 6:3, 3:6.

We środę rozegrano dwie  
gry. W pierwszej Hebda dos-  
konale dysponowany, pokonał  
w trzech setach Kukuljewicza  
6:3, 7:9, 6:2. W grze podwój-  
nej para jugosłowiańska Kukul-  
jewicz — Pallada wygrała z pa-  
rą polską Hebda Wittman 6:0,  
7:5.

### Wspaniały wyczyn pływacki

W Allahabad hinduski pły-  
wak Robin Chatterji zaatakował  
światowy rekord długotrwa-  
łości pływania. Utrzymał się

on w wodzie w ciągu 88 godzin  
12 min., błąc dzięki temu o 2  
minuty dawny rekord świata.

### CZYTAJCIE

najtańsze pismo sportowe

Nowy SPORTOWIEC

Cena 10 groszy



# W świetle błyskawic wojennych

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Norymberga, we wrześniu  
W latach 20-tych i 40-tych wieku XVI-ego, a zatem przed laty okrago 400-tu, obradowały w Norymberdze ostatnie Reichstagi. Był to okres w historii Niemiec niespokojny, okres słabnięcia władzy cesarskiej, której przeciwstawiała się z powodzeniem władza poszczególnych książąt i lenników. Władza lenników zaś kończyła się często u bram warownych miast. Rozprzeczanie ogarniało potężne Cesarstwo Rzymskie.

Dzisiaj, w lat 400 od owej epoki, po raz pierwszy Reichstag obraduje znów w murach starej Norymbergi. Tylko obraz epoki jest zgoła inny. Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu jest niejako koroną kilkudziesięciu uroczystości partyjnych, które świądczą o ugruntowaniu Trzeciej Rzeszy.

Dwie epoki i dwa zjawiska: warowne miasta, zamykające przed 400-tu laty swe kute bramy przed koronowanymi władcami i dzisiejsza Norymberga, która przetrwała wieki różnych losów, aby otworzyć obecnie na oścież swe bramy przed nowym, niekoronowanym władcą Niemiec.

Na ulicach zgiełk kończącego się zjazdu. Niektóre oddziały brunatnej armii ostatnim marszem udają się na dworzec, by odjechać. Słychać głucho ich śpiew, który gubi się za zakrętem. W gmachu gwar i gorąca dyskusja nad programem posiedzenia parlamentu. Wszyscy już wiedzą, że projekt uchwały o zmianie flagi państwowej wejdzie pod obrady.

Pod obrady? Cóż za obrady i nowu? Parlament jest emanacją partji. Partja zorganizowana jest po wojskowemu. Państwo nie ma prezydenta. Ma Führera, ma wodza. Stuprocentowi obywateli, to żołnierze partji, w mundurach i w szeregu. Posłowie staną na baczność i uchwalą z okrzykiem entuzjasmu ustawę, wniesioną przez rząd. Tekst projektu ustawy zawiera już z góry termin: „posłowie uchwalają jednogłośnie...” Ale stwierdzić należy, że wniesienie tej czy owej ustawy jest tylko dalszą rozbudową programu narodowo - socjalistycznego; jest to jego dalsza realizacja. Jakaż może być wówczas dyskusja nad projektem? Szerogowiec partyjny, czy dygnitarz stanął pod sztandarem ze swastyką w imię pewnych ideałów, zawartych nietylko w drukowanym programie partji, ale wypływających również z całego ideowego nastawienia partji do pewnych problemów. Ogromna część kombatanów narodowo-socjalistycznych to byli żołnierze frontowi, którzy walczyli pod sztandarami czarno-biało-czerwonemi. Po nieważ zaś jednym z wielkich atutów partji w stosunku do narodu jest cześć dla tradycji żołnierskich z czasów Wielkiej Wojny, w programie partji i w jej ideowym nastawieniu niema nic, co podważałoby te tradycje. Podkreślił to przewodniczący Reichstagu, generał Göring, przypominając, że z połączenia kolorów czarnego, białego i czerwonego utkane były sztandary, pod którymi walczyli i ginęli żołnierze niemieccy. Słusznie przeto jest, aby barwy te nadal pozostały barwami wskrzeszo-

nej z niemości Rzeszy. Któż z pośród posłów mógłby mieć przeciw temu jakąkolwiek obiekcję? Na czerwonym tle, pośrodku białe koło, a w niem czarna swastyka. Któryż z posłów narodowo - socjalistycznych mógłby przeciw temu oponować? Przecież pod tym znakiem walczył o zdobycie władzy w Niemczech, pod tym znakiem ginął pod kulami „czerwonych”. Tylko dumny może być szary kombatan partyjny, że oto znak jego zwycięskiej

partji staje się znakiem całego państwa.  
Reichstag w Norymberdze... Nastrój, jak w hali kongresowej. Wszyscy trwają w oczekiwaniu Führera, aby go powitał huraganem niekończących się okrzyków: heil! Tylko sztandarów niema, ani orkiestry. Podobnie, jak w hali kongresowej poszczególne okresy mowy Führera, kończące się silnym akordem, przyjmowane są burzą oklasków. Drga w tem przemówieniu zapowiedź ustaw, które

za chwilę odczytane zostaną przez przewodniczącego Reichstagu. Ustaw doniosłych dla państwa, ustaw, które dojrzały dziś dopiero, w trzecim roku władzy narodowo - socjalistycznej.

Aplauzem przyjęte zostały poszczególne projekty ustaw. Ostatnie „Sieg! Heil!” na cześć Führera. A na świecie tymczasem rozszalała się burza i błyskawice przesywają niebo.

Al. Th.

Boi się



Opryszek do siebie: „Nie, nie skrzywdzę tej pani z pieskiem, bo bardziej jej się boję, niżli jego”.

## Tajemnica skarbu słynnego bandyty

Każdy prawie kraj posiada swych „narodowych” bandytów, którzy cieszą się wśród ludu niezwykłą popularnością i o których krąży wiele legend. I Węgry posiadają dwóch takich „bohaterów”: Sobri Joska, zwanego „Betyar Sobri” i Rosca Sandora. Sława tego ostatniego jest tak wielka, że przesciga sławę wszystkich innych „narodowych” bandytów w rodzaju włoskiego Rinaldo Rinaldini.

I rzeczywiście Rosca Sandor był niezwykle odważny. Żył on w połowie 19 wieku i był w ciągu 23 lat nieograniczoną władzą Pusztę. Miał on podobno być wysokim, silnym mężczyzną, który nigdy się nie uśmiechał i nigdy nie za glądał do kieliszka.

Mając 22 lata był on oskarżo-

ny o kradzież krowy i osadzony w więzieniu. Wymknął się jednak z więzienia, ukrył się w sąsiednich lasach i utworzył bandę zbójczą. Ze swego ukrycia wysłał list do cesarza Ferdynanda I, prosząc o ulaskawienie i żądając wcielenia go do wojska. Prośba jego jednak została odrzucona. Dopiero w 1848 r., gdy na Węgrzech wybuchło powstanie, został on ulaskawiony przez Kossutę. Wówczas na czele bandy składającej się z kilkuset ludzi — konie, rozumie się, były skradzione, — wkroczył do swego rodzinnego miasta, do Szezegedynu. Sandor jednak źle zrozumiał obowiązki oficera wojskowego. Gdy zdobywał jakąś wieś, grabił ją i łup przywłaszczał sobie.

Niebawem położono kres jego samowoli i Rosca Sandor znów cofnął się do lasów. Pewnego dnia gdy Rosca w jakiejś wsi czekał na przybycie oddziału swego przyjaciela Pawła Katorna, obiegł go oddział żołnierzy cesarskich. Rosca wymknął się jednak zo'pierzom i postanowił na własną rękę wypowiedzieć wojnę cesarzowi. Chciał mu wykazać, że może być równie dobrym żołnierzem, jak niebezpiecznym wrogiem. I Rosca Sandor zaczął płać kraj. Władze wyznaczyły 10.000 guldenów za jego głowę. Lecz Rosca kpił sobie z tego. Wiedział, że lud jest po jego stronie i że nikt go nie wyda.

Pewnego dnia przybył do Szezegedynu młody cesarz Franciszek Józef. Podczas gdy człon-

kowie jego bandy zdołali odwrócić uwagę żołnierzy, Sandorowi udało się niespostrzeżenie zbliżyć do karety cesarskiej. Woznica podciął konie i pomknął naprzód, Rosca i jego ludzie puścili się w pościg za karretą. Gdy byli już daleko za miastem i gdy Rosca zbliżył się do karety, krzyknął na cały głos: „Rosca Sandor wita Jego Cesarską Wysokość!” Dopiero w najbliższej wiosce bandyci znikli, a cesarz wiedział, że Rosca Sandor nie jest buntownikiem.

W roku 1857 został Sandor zdradzony i uwięziony. Przed osadzeniem go w więzieniu, zdążył jeszcze zastrzelić zdradcę, a dom jego podpalić. Cesarz wreszcie ulaskawił Sandora. Lecz to nie wystarczyło mu, chciał zostać żołnierzem. Gdy prośbę jego odrzucono, znów stał się bandytą. Lecz tym razem nie długo cieszył się wolnością. Policja rozpuściła po kraju pogłoskę, że Sandor ma wreszcie zostać żołnierzem. Bandyta sam zgłosił się wówczas na policję. Okazało się jednak, że to był zwykły podstęp. Rosca Sandora osadzono w więzieniu, gdzie też zakończył życie.

Główna kwatera bandyty znajdowała się w karczmie wiejskiej w Kondoras. Obecnie jeszcze właściciel karczmy z dumą pokazuje komin, przez który ulatniał się bandyci, gdy zbliżali się żołnierze. Poza tem z piwnicy prowadziło kilka podziemnych korytarzy, które bandyci wydostawali się na zewnątrz. W tej piwnicy wygrzebano szkielety ludzkie, monety i różnoraką broń. Wśród ludu krąży legenda, że w tej właśnie piwnicy Sandor zakopał olbrzymi skarby. Lecz naprzóżno go się szukało.

Właściciel karczmy opowiada, że w 1919 r. przybył do niego jakiś elegancki pan, wlażył w komin i więcej się nie pokazał. Gdy go później zaczęto szukać w kominie, jedna ściana była wywalona, a pod nią znajdowała się skrytka. Prawdopodobnie tu był ukryty skarby Sandora.

Kto był tym tajemniczym panem? U ludzi krąży pogłoska, że Rosca Sandor tajemnicę skarbu przekazał swej kochance Bodo Kati i że ów pan był wnukiem Bodo Kati. Poza tem uparcie utrzymuje się legenda, że w szynku jest ukryty jeszcze wielki skarby i że ów nieznanomy wy dobył tylko jego część.

## Dziewczyna, która przynosi nieszczęście

W zeszłym tygodniu w Wiedniu rozegrała się tragedia, jakich zdarza się wiele — trzy osoby zatruty się gazem. Lecz powód tej tragedji jest niezwykły i wczoraj właśnie sąd rozpatrywał tę brudną sprawę.

Przed sądem stanęła 15-letnia Marja Wacek, ładna, nad wiek rozwinięta dziewczynka. Przed pewnym czasem oskarżyła ona ojca, że ten chciał ją zgwałcić. Nie ominęła i swego dziadka, twierdząc, że i ten zgwałcił ją, gdy miała cztery lata. Obaj mężczyźni zostali osadzeni w więzieniu, gdzie pozostali przez dłuższy czas. Wreszcie sprawę umorzono. Gdy ojciec opuścił więzienie, Marja uciekła z domu, nie chcąc się z nim spotkać. Ojciec dowiedziawszy się o tem wybuchł strasznym gniewem i rzucił się na żonę, okładając ją w okrutny sposób. Krzyki kato wałej kobiety zwały sasiadów, którzy odciągnęli rozjuszonego mężczyznę od jego niewinnej ofiary i oddali go w ręce policji. Wacek za ten gwałtowny czyn został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Po zniknięciu córki i aresztowaniu matki Józefina była tak przygnębiona rozkładem ogniska domowego, że postanowiła zakończyć ze swem nędznym życiem. I pewnej nocy, wprowadziła swój zamiar w czyn. Odcięła kurek od gazu, zatrzymując gazem świetlnym siebie, 12-letnią córeczkę i sublokatora.

Tymczasem Marja poszła na służbę. Lecz tam długo nie mogła wytrzymać, ponieważ nie lu-

biła pracować, i ruszyła na włóczęgę po kraju. Policja jednak pochwyciła ją i osadziła w domu poprawczym.

Wczoraj właśnie sąd miał rozpatrzyć sprawę Marji i zdecydować, co z nią zrobić. Marja na rozprawie sądowej w jaskrawym sposób zaczęła opowiadać sędziom o tem jak ojciec się rzucił na nią i jak wymknęła się z jego pięściami. Następnie po raz drugi zeznała, że padła ofiarą lubieżności dziadka, mając cztery lata.

Po przesłuchaniu Marji zeznała w charakterze świadków jej wujkowie. Na propozycję przewodniczącego, by zaopiekowali się sierotą, ci odrzucili ten projekt ze stanowczością. Twierdził bowiem, że Marja ma choćby bliźniaka i że ona również jest oskarżona o jakieś nie moralne postęпки. Świadkowie mówią głosem bardzo wzburzonym i nie mogą przebaczyć ma-

łej, że obrzuciła błotem ich starego, uciążliwego i cieszącego się ogólnym poważaniem ojca.

Wreszcie przewodniczący kładzie kres dramatycznym zeznaniom świadków i zawieszają dochodzenie przeciwko Marji. Jednakże oddaje ją pod obserwację psychiatrów.

Po skończeniu przewodu, obecny na sali ojciec Marji, którego przyprowadzono na proces z więzienia, zbliżył się do sędziego i rzekł do swej wyrodnej córki:

— Spójrz mi w oczy! Przyniosłaś nam wiele wstydu i sprawa dziłaś na naszą rodzinę wiele nieszczęść. Pamiętaj jednak, że masz ojca. Gdy go nawet opuścisz, on cię zawsze odnajdzie, będzie ci podporą w życiu. Trzymaj się mocno aż do czasu, gdy wyjdę z więzienia. Nigdy cię wówczas nie opuszczę, choć sprawiał mi tyle zmartwień!

## Pół miliona odszkodowania otrzymała Belgowie, poległ za Abisynię

Prasa włoska informuje, że grupa 11 oficerów belgijskich przyjętych przez rząd abisyński rozpoczęła już służbę w Addis Abeba. Rząd Abisynji zawarł z oficerami belgijskimi kontrakt na 2 lata.

Pensja kapitana wynosi 15 tysięcy franków a porucznika 10 tys. franków miesięcznie. Pobory majorów i pułkowników są znacznie wyższe. Wszyscy za-

kontraktowani oficerowie belgijscy zostali ubezpieczeni na życie. Rząd abisyński zobowiązał się wypłacić rodzinie każdego przyjętego do służby oficera — Belga na wypadek śmierci w czasie wojny odszkodowanie conajmniej w sumie pół miliona franków.

Zakontraktowani oficerowie belgijscy otrzymali zgóry 6-miesięczne pobory.



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Wandycz kurczowo wpił się w rękę służącego z zamku forowieckiego, zapytując go, co się tam stało ubiegłej, burzliwej nocy.

Tamten znał hrabiego z widzenia, widując go często w towarzystwie hrabiny w parku zamkowym. Nie zawahał się więc powiedzieć wszystkiego hrabiemu, ale dla ostrożności zapytał przedtem:

— A co właściwie pan hrabia chce wiedzieć?

— Czy ktoś nie zachorował na zamku tej nocy? Widziałem ożywiony ruch i kuzataninę. Wyjechał powóz; potem karetka...

— Tak... to hrabina...

Wandycza przeszył dreszcz śmiertelnej trwogi. Zapytał, drżąc z niecierpliwości i niepokoju:

— Co? Co hrabina? Czy stan poważny? Groźny?...

— Owszem, był stan poważny... ale groźny chyba nie... Już po wszystkim... nawet bez wielkich bólów...

— Nic nie rozumiem... I co? I co?

— Co? Ano... chłopiec się urodził... podobno, jak malowanie... Właśnie jasnie hrabia, nasz dziedzic wywiózł go gdzieś...

Hrabia Stefan był tem jakby spiorunowany... Wreszcie krzyknął:

— Co? Chłopiec? Więc hrabina była w ciąży?..

Zrobił tak strasznie przeraźliwą minę, jakby ujrzał upiora najpotworniejszego i pobiegł przed siebie, jak opętany, zostawiając służącego, całkowicie osłupiałego ze zdumienia.

W paru słowach tylko opiszemy, co w ubiegłą tragiczną noc działo się na zamku forowieckim.

Gdy pod wieczór hrabinę chwyciły pierwsze bóle, jej pokojowa natychmiast pobiegła do hrabiego, aby go o tem uprzedzić.

Był wtedy w swoim gabinecie, zamknięty na klucz. Biegał po nim tam i zpowrotem, jak drapieżna bestja, miotająca się bezsilnie w klatce. Był bardziej jeszcze mroczny i ponury, niż kiedykolwiek.

Gdy dowiedział się, o co chodzi, zawołał tylko głucho:

— Ach, więc już?

Widocznie spodziewał się tej wieści.

Pospieszył włsał za pokojową, zmierzając do pokoju żony... Wszedł...

W pokoju była akuszerka i kilka dziewcząt ze służby. Hrabia kazał wszystkim natychmiast wyjść i stanął u wezłowania żony, wijącej się w okropnych bólach. Bez litości nad ogromem cierpienia, jakie odmalowywały się jaskrawo na jej twarzy, syknął, płonąć dziką wściekłością:

— Nareszcie... wnet narodzi się ten bękart, ten pomiot hańby, dziecko zbrodni!

Wykrzywił twarz w bezgranicznej złości i zgrzytał zębami.

Hrabina Mira wzniosła ku swemu katowi i dręczycielowi oczy męczennicy, z których spływały strumienie gorzkiego łez. Jej ból, rozdzierający serce, wzruszyłby tygrysa... Wybełkotała:

— Łaski... litości...

Zalutując ręce, wyciągała je ku mężowi, skomląc o zmiłowanie. Nie błagała go o miłosierdzie dla siebie, lecz dla tego dzieciątka, które się miało narodzić... które już kochała... choć było dzieckiem wstydu, hańby i zbrodni... szlachcica, czy chłopca... Kochała je już, jak każda matka kocha każde swoje dziecko i drżała o nie, bo czuła je zagrożone gromami wściekłości, nieubłaganej i miazdzącej...

Nie odpowiadając na jej zew błagalny, hrabia myślał głośno i wyszeptał:

— Co z niem począć?

Pomimo szalonych bólów, uniosła się trochę, wołając:

— Z moim dzieckiem?

— Tak!

Dreszcz śmiertelnej trwogi wstrząsnął Mirą. Zapytała:

— O, Boże... nie chcesz mi go chyba zabrać?

Już nie jęczała... Już zapomniała o okropnych bólach porodowych.

Zagłuszył je ból inny, straszliwszy. Słowa męża były dla niej o wiele okrutniejszą katuszą.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

Z ust jego padły słowa, niby wyrok śmierci:

— Nie chcę, żeby tu był ten bękart... pod moim dachem... w tym zamku, gdzie rodzi się moi przodkowie. Nie miejsce tu dla tego przekłętogo pomiotu, żywego dowodu grzechu, czy zbrodni!

Hrabina jeszcze bardziej uniosła się na łóżku i błada, jak śmierć, zawołała:

— Zabij mnie... zabij natychmiast, póki jeszcze moje dziecko nie żyje... Wolę to, niż żebyś mi je porwał, gdy się narodził!

— A jednak tak będzie — rzekł zimno hrabia Kazimierz — zabiorę je i wywożę. Już wszelkie przygotowania ku temu poczyniłem.

Hrabina zawołała na to z przejmującym bólem w głosie:

— Bóg zlituje się nade mną i oszczędzi mi tego strasznego widoku, tej najobrzydliwszej zbrodni, jaką jest oderwanie dziecka od matki. Zeście mi przede tem śmierć... o, tak... bo ja czuję, że umrę przed urodzeniem dziecka.

Padła wijąc się w przeraźliwych kurczach, głuchochocząc z bólu. Ból ten musiał jeszcze wzmóc się, bo rozległ się jej jęk żalony, rozdzierający duszę, jeden z tych, które usłyszał Wandycz, czuwający w pobliżu zamku.

Hrabia, przerażony, gwałtownie zadzwonił. Akuszerka, obejrawszy hrabinę, szepnęła:

— Trzeba będzie posłać po lekarza... Ja sama się boję... że nie dam rady...

Kazał natychmiast posłać po lekarza. Wtedy właśnie Wandycz ujrzał go przed zamkiem i wtedy pierwszy powóz ruszył co koń wyskoczył.

Gdy jednak hrabia wrócił na górę, było już po wszystkim. Akuszerka trzymała w ręku, małeństwo, oznajmiając hrabiemu, że narodził się chłopiec.

Hrabina Mira, wyczerpana tem wszystkim, nagle zasnęła głęboko...

Jej mąż wziął dziecko z ramion akuszerki i rzekł krótko:

— Gdy hrabina się obudzi, proszę powiedzieć, że zawiozłem dziecko tam, gdzie już wie.

Akuszerka nie odrzekała nic, tylko w jej wzroku zabłysło nietajone zdumienie.

Hrabia wybiegł z dzieckiem, gdy wtem hrabina poruszyła się...

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Rymkiewicz dobrze wiedział, że kilka godzin oczekiwania wystarczy, aby jad rozlał się po całym cieple, aby zatrul zabójczo cały jego organizm i dokończył swego piorunującego pochodu do wrót śmierci.

Rzeczywiście tegoż wieczora jeszcze chwyciły go gwałtowne dreszcze. Zarazem opanowało go straszliwe pragnienie, którego nie mógł zaspokoić, choć pił nieustannie.

Położył się wreszcie, dzwoniąc uprzednio na Brodzika. Gdy ten się zjawił, rzekł mu:

— Jestem zlekka niezdrow. Gdyby mnie budzono tej nocy do chorego, nie pójdę, proszę mnie więc wcale nie budzić i... jutro... w ciągu dnia nawet... także nie.

— Słucham pana doktora... Ale... może ja w takim razie mam sobie zrobić jakie posłanie w sąsiednim pokoju, żeby być bliżej pana doktora? I w razie potrzeby móc zaraz pośpieszyć z pomocą?

— Nie, dziękuję. Nie trzeba.

— A może uprzedzić panią?

— Broń, Boże... Pod żadnym pozorem. A gdyby wydawało ci się, że podejrzewa, iż jestem chory, powiedz jej, że... dziwi cię jej niepokój... że siedzę najspokojniej w swoim gabinecie... że mam pilną robotę i bardzo proszę, aby mi nie przeszkadzano.

— Słucham pana doktora — rzekł Brodzik i wyszedł.

Nie żywił, zresztą, żadnych podejrzeń. Bo i jakim miałby? Rymkiewicz był najzupełniej spokojny. Nikt nie mógł odgadnąć jego strasznego postanowienia.

Noc była straszna...

Rymkiewiczza zadreżwały krwawe wymioty. Cierpiał okrutnie. Wydawało mu się, że ktoś wnętrzości jego szarpie na strzępy.

Nie mógł nikogo wołać na pomoc, nikomu się

zaliczyć, nie chciał bowiem, aby ktokolwiek dowiedział się całej prawdy o nim.

Już jednak mącił mu się umysł. Opanowało go jakieś dziwne ośpienie ogólne. Leżał najzupełniej nieruchomo.

Był mniej więcej w takim samym okresie choroby, jak ów parobek, którego leczył, w chwili, gdy go ujrzał po raz pierwszy.

W takim stanie zastał go nazajutrz z rana Brodzik. I... przeraził się.

Twarz doktora była tak zsiniała, że aż niemal czarna. Dookoła unosiła się obrzydliwa woń. Brodzik czem prędzej otworzył okna i podszedł do łóżka doktora.

Łóżko było całe zaplamione krwawymi wymiotami ubiegłej nocy. Przedstawiało, jak i sam chory, widok równie przeraźliwy, jak odrażający.

Rymkiewicz rzekł straszliwie... Widać było, że chyba już wydawał ostatnie tchnienie.

Brodzik spojrział i szepnął:

— Ależ on kona... ani chybi... lada chwila będzie po wszystkim...

Pobiegł, aby uprzedzić o tem Lilkę. Ta musiała widocznie przewidywać, co się święci, bo, nie mając odwagi zajrzeć do ojca, jednak kręciła się pod jego oknami, cała drżąc, z przerażenia i trwogi.

Widząc ją, Brodzik zawołał:

**W jutrzejszym numerze  
dalszy ciąg powieści  
„KRZYK W NOCY”**

— Panienko, och, panienko...

— Co takiego? Ojciec?...

— Umiera, panienko... umiera...

Słyszając to, Lilka zachwiała się na nogach... Brodzik podtrzymał ją, bo byłaby upadła.

Niemal na rękach doniósł ją do pokoju ojca.

Padła na kolana przed łóżkiem umierającego, zanosząc modły, aby Bóg zechciał nie zabierać jej ojca.. a jeżeli już tak być musi, by przebaczył mu jego grzechy...

Brodzik pytał gorączkowo:

— Co począć, panienko? Przecież tu niema ani chwili do stracenia. Możebym skoczył po doktora Burskiego?

— Nie... tu już nie lekarza trzeba, lecz... księdza.

— Więc mam biec na plebanję?

— Tak, i to natychmiast. Obawiam się, że już i tak będzie za późno.

Brodzik pośpieszył na plebanję.

Lili znów modliła się żarliwie.

Rymkiewicz nadal leżał bezwładnie... Ani drgnął... Wydawał się już nieżywy.

Lili podniosła się z klęczek i nachyliła nad łóżkiem.

Oddychał jeszcze... Musiał wszakże cierpieć straszliwie, bo miał twarz wykrzywioną okropnym grymasem bólu.

Chwilami żalony jęk wydobywał mu się z piersi, a zarazem bolesna skarga:

— To już chyba za wiele... za wiele...

— O, Boże, nie daj mu cierpieć aż tak okrutnie... Oszczędź mu bólu... — modliła się Lili.

Wtem nagle rozległ się głośny dzwonek... Któż to mógł się zjawiać teraz nagle... Przecież na księdza jeszcze było za wcześnie?

Dalszy ciąg pojutra.



# Dwaj zabójcy Władysława Kuszcza przed Sądem

Wyrok będzie ogłoszony dziś o godz. 12 p.

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie odbyła się rozprawa przeciwko dwóm zabójcom Wł. Kuszcza. Na ławie oskarżonych zasiadli Szmuel Szejner, lat 21 z zawodu farbiarz i Mejlach Kantorowski, lat 23 fryzjer.

Szejnera broni adw. Firstenberg, Kantorowski występuje bez obrońcy.

Sąd dopuścił powództwo cywilne Anny Kuszcza, matki zamordowanego.

Powództwo popierają adwokaci Danilłowicz i Sosnowski.

Szejnerowi akt oskarżenia zarzuca, że uderzeniem noża w plecy Kuszcza spowodował jego

śmierć, Kantorowskiemu zaś, że wziął udział w pobiciu Kuszcza, z czego wynika śmierć.

Obaj oskarżeni do winy nie przyznają się całkowicie. Szejner wyjaśnia, że po skończonej zabawie poszedł do domu, Kantorowski zaś zeznaje, że sam był dwukrotnie pobity przez Kuszcza.

W g. aktu oskarżenia poparte zeznaniami świadków pierwsze starcie pomiędzy Kantorowskim i Kuszczem nastąpiło na sali tańców Rejzera, przy czym powodem zajścia był zarząd o tancerkę Ninę Malinowską.

Krytyczny moment miał miej-

sce po wyjściu z sali tańców, kiedy to Kantorowicz napadł na Kuszcza, zaś Szejner zadł nożem śmiertelny cios w plecy.

Świadcami tego zajścia byli Lekuze Bilida i Maksimczyk.

Szejner usiłował tłumaczyć, iż Lekuze świadczy przeciwko niemu z zemsty za dawne urazy.

Wszystki świadkowie byli badani pod przysięgą. Przesłuchanie każdego świadka trwało b. długo, bowiem stawiano im liczne pytania ze strony sędziów, prokuratora i adwokatów.

O godz. 15,30 nastąpiła dwugodzinna przerwa.

Po przerwie nastąpiły przemówienia stron, zakończone repliką.

Prokurator winę oskarżonych udawadnia zeznaniami świadków, obrońca zaś poddaje w wątpliwość prawdziwość świadków.

Rozprawa trwała do godz. 9 m. 15 w.

Wyrok zostanie ogłoszony dziś o godz. 12-ej.

## Robotnicy garbarscy walczą z „chalucami”

Związek zawodowy robotników garbarskich w Białymstoku podjął ostatnio znamienne uchwałę niedopuszczenia do pracy w garbarniach t. zw. „chaluców”, czyli członków palestyńskich obozów pracy.

Młodzieńcy ci, zaprawiający się do ciężkiej pracy, podejmują się wszelkich robót i ostatnio zatrudniani byli w niektórych garbarniach, oczywiście na marnych płacach.

## Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI

EUROPA

z dniem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu

„Cairo”

w programie

tańce choreograficzne

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny

Orkiestra powiększona

Kuchnia wyśmienita i tania,

dania barowe od 30 gr.

18 Dyrekcja.

## Kurs lotów wieczornych za samolotem

Zarząd Aeroklubu Wileńskiego organizuje w Wilnie kurs lotów wieczornych za samolotem. Kurs rozpoczyna się 15 października r.b.

Blizszych informacji udziela biuro L.O.P.P. w Grodnie ul. Dominikańska 23.

## „ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”

ul. Dominikańska 18

tel. 105

Bilety kolejowe

Informacje!

## Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcji świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego

Doskonała kuchnia.

Ceny niskie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

## Kradzieże

Z otwartego okna w mieszkaniu Sadowskiej Bronisławy przy ul. Jagiellońskiej 25 nieznanu sprawca skradł firankę tiulową, wartości 10 zł.

Na szkodę Ziolkowskiego Leona Mickiewiczza 3 z korytarza Urzędu Pocztowego w Grodnie skradziono rower, wartości 80 zł.

Na szkodę Stefana Pogorzelskiego, Jerozolimka 1 we wsi Kulbaki skradziono rower, wartości 190 zł.

## POŃCZOCHY SWETERKI BIELIZNA

oraz wszelka

GALANTERJA

Solidne towary po cenach umiarkowanych tylko

w f. mie

Grodno, J. MIKO

Dominikańska 19

Bogaty wybór najpiękniejszych krawatów na sezon jesienny już nadszedł. 23

## Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadszedł!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, toristry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko

w Księgarni

IBERSKIEGO

Dominikańska 29

Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje.

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne kolnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca f. m.

HERKULES

Dominikańska 31

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna i Kadetnika ul. Dominikańska 7.

Popierajcie L.O.P.P.

## Historycy Polscy przybywają jutro do Grodna

Odbywający się obecnie w Wilnie VI Zjazd Historyków Polskich spędzi dzień 21-IX w Grodnie celem zapoznania się z zabytkami historycznymi naszego miasta.

Historycy polscy poza tem uświetnią swoją obecnością uroczyste otwarcie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Grodnie, który w dniu 21 IX — rozpocznie swą pracę, poświęconą dziejom ziem kresowych, ziemi zaś grodzieńskiej w szczególności.

Program pobytu Historyków Polskich w Grodnie przedstawia się następująco:

Godz. 11.09 — Przyjazd do

Grodna.

Godz. 11.20 — Śniadanie w oficerskim kasynie garn.

Godz. 12—16 — Zwiedzanie Zamku królewskiego i kościołów oraz cerkwi na Koloży.

Godz. 18 — Uroczyste otwarcie oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Grodnie z odczytem Prof. Stanisława Kościakowskiego z Wilna p. t. „Rzut oka na działalność Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego (+ 1785)”.

Godz. 20.30 — Przedstawienie w Teatrze Miejskim. Zwiedzanie Archiwum Państwowego.

## Kursy dokształcające dla dorosłych

Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego w Grodnie w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym organizuje Kursy Dokształcające w zakresie 7

klas szkoły powszechnej dla młodzieży od 15 lat i dorosłych obojga płci.

Czas trwania kursów: od 1-X b. r. do 1-V 36 r.

Zajęcia będą się odbywały trzy razy tygodniowo w godz. od 17 do 20.

Nauka bezpłatna.

Zapisy na kursy odbędą się w dn. od 23—26 bm. w godz. od 18 do 20 w lokalach szkół powszechnych.

## Z Teatru Miejskiego

Dziś Teatr nieczynny z powodu pobytu Zespołu w Białymstoku.

W sobotę o godz. 4.15 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którym odegrany zostanie porywający dramat historyczny „Królewski Jedynak”, po niesłychanie niskich cenach od 25 gr. do 60 gr.

W sobotę o godz. 8.15 z okazji VI Zjazdu Ogólnopolskiego Historyków odegrany zostanie „Królewski Jedynak” w premierowej obsadzie. Przedstawienie to należy do cyklu przedstawień popularnych po cenach niższych.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

UWAGA! Reżyser —

Rouben Mamulian

Wykonawcy: Jeanette

Macdonald

i Maurice Chevalier

stworzyli wielkie przebojowe arcydzieło filmowe p. t.

KOCHAJ MNIE DZIŚ...

Film — objawienie!

Film nie potrzebujący reklamy

W nadprogramie:

Wspaniały dodatek rysunkowy

oraz aktualności Paramountu

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program

jakiego jeszcze nie było

Wspaniała komedia

WSZYSTKO ŻART

W obronie

prawa



Dźwiękowiec Apollo  
Dominikańska 26  
D Z I S Wstęp od 40 gr.  
Grodno tłumnie pospiesz na  
Bal w Savoyu  
Tego balu nad bale nikt nie zapomni, gdyż jest to wspaniała uczta dla oka i ucha.  
W rol. gl. GITTA ALPAR, Rossi BARSONY, Hans JARAY  
Nadprogram: Aktualja i dodatek p. t. „SKLEP Z PARCELANY”

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2  
Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10  
D Z I S „LUX” Wstęp od 25 gr.  
Wielki podwójny program!  
Szampańska komedia dźwiękowa p. t.  
„Panienska z Medjolanu”  
w rolach gl. Vittoria de Sica  
o r a z  
HAROLD LLOYD znowu będzie rozśmieszać w arcy pociesznej komedji p. t.  
„Coraz wyżej”